

Józef Kulisz

"Świadectwo Teilharda", Andrzej
Polkowski, Warszawa 1974 :
[recenzja]

Collectanea Theologica 45/4, 233-235

1975

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

wiekem, wymaga wysiłku tego ostatniego, by należycie zrozumieć wcielona Miłość Boga pochylającą się nad światem. Ludzkie słowo, ludzkie uwarunkowania, stają się jedynie środkiem wyrazu, stąd ich pewna relatywność. Słowo ludzkie, nawet określenia dogmatyczne, zdaniem autora, mają pewną dozę względności, gdyż Objawienie przerasta ramy tego co je wyraża. Dlatego też istnieje konieczność ciągle nowego rozważania i określenia tego co Objawione, ale zawsze pod opieką magisterium Kościoła.

Uważna lektura książki wskazuje na uzależnienie autora, zwłaszcza w pierwszej jej części (analiza sytuacji człowieka) od Teilharda de Chardin. Nie powinno to jednak dziwić czytelnika, gdyż autor napisał również gruntowne dzieło o Teilhardza (*La pensée du Père Teilhard de Chardin*, Paris 1965). Właśnie czwarty rozdział tej książki pt. *Antropologia* (ukazuje kondycję ludzką według Teilharda) z pewnymi zmianami przeniósł autor do pracy o Objawieniu. Książka nie jest łatwa, ale warta lektury.

ks. Józef Kulisz SJ, Lublin

Andrzej POLKOWSKI, *Świadectwo Teilharda*, Warszawa 1974, Instytut Wydawniczy PAX, s. 301.

Każda nowa praca o Teilhardzie de Chardin, w formie artykułu czy też książki, rodzi pytanie: co jeszcze nowego odkryto lub jaki aspekt jego twórczości ukazano? Na przestrzeni 15 lat, od 1966—1971 roku, ukazało się w sumie 2 197 prac (por. *Annuaire de la Compagnie de Jésus* 1972—1973, s. 82) dotyczących myśli i twórczości Teilharda. Do tej sumy trzeba jeszcze dodać okres ostatnich trzech lat — do 1974 roku — który przyniósł kilkadziesiąt nowych opracowań jego myśli.

W tej imponującej sumie, Polska również może poszczycić się swoim dorobkiem. Ukazało się bowiem u nas dotychczas około 213 mniejszych lub większych prac omawiających twórczość Teilharda w różnych aspektach.

Książka Andrzeja Polkowskiego nie jest pierwszą pracą autora z tej dziedziny. Autor jest członkiem Koła Studiów nad myślą Teilharda de Chardin przy redakcji „Życia i Myśli”. Tematykę teilhardowską podejmował już autor głównie na łamach „Życia i Myśli”. Ostatnią jednak pracą, w formie książki, jest pewną próbą syntezy — przynajmniej w pragnieniu autora — osobistych przemyśleń nad lekturą Teilharda.

Książka pomyślana jest jako *curriculum vitae* Teilharda. Na jego tle, w trzynastu rozdziałach, usiłuje autor ukazać nie tylko koleje życia Teilharda, ale chronologiczny przebieg i rozwój jego działalności naukowej — rozwój poglądów filozoficznych i wyłanianie się jego wizji religijnej świata. Jest to pierwsza praca na gruncie polskim, która udostępnia szerszemu ogółowi czytelników wewnątrz wielkiego myśliciela francuskiego. Napisana jest lekko i pięknym stylem. Wydaje się, że autor w swej pracy, pragnął połączyć dwie rzeczy, opracowane osobno przez René d'Ouince i Claude Cuénot. René d'Ouince — jezuita francuski — w swoim dwutomowym dziele pt. *Un prophète en procès: Teilhard de Chardin* (Paris 1970), ukazuje w sposób szczególny wewnątrz Teilharda, jego przywiązanie, mimo wielkich perypetii, do zakonu i Kościoła. Cl. Cuénot zaś w swej pracy (*Pierre Teilhard de Chardin. Les grandes étapes de son évolution*, Paris 1958) ukazuje chronologicznie rozwój jego myśli. Polski czytelnik, jak już wspominałem, te dwie rzeczy posiada w jednym tomiku wyżej prezentowanym.

Trzeba zaznaczyć, że lektura książki od samego początku jest ciekawa i frapująca ale pozostawia pewien niedosyt. Zgodnie bowiem z zapowiedzią, czytelnik oczekuje ukazania „jądra filozofii” czy też wizji religijnej w rozwoju, jak również wewnętrznego dojrzewania samego Teilharda. Tymczasem czy-

telnik otrzymuje dokładny i drobiazgowy życiorys Teilharda, skonstruowany głównie na podstawie jego listów.

Czytelnik dowiaduje się, że Teilhard będąc na froncie pierwszej wojny światowej, czy też w Chinach, coś tam pisze..., że pisze o nowym świecie, który rodzi się mimo kryzysu wojny (s. 68), dalej, że właśnie o tej nowej rzeczywistości chciałby coś powiedzieć (s. 150—151). Czytelnik jest również świadkiem wyznań Teilharda o jego braku uzdolnień muzycznych czy też powieściopisarskich, stąd to swoje myśli zmuszony jest formułować w esejach filozoficzno-literackich (s. 153). A właśnie rzecz w tym, by pokazać, co się rodziło i dojrzewało w jego umyśle, a nie zbywać tylko krótkim stwierdzeniem: „Znajdujemy w nim już całość (mowa o eseju *Mój wszechświat*) wizji świata z rozwiniętą ideą stwórczego jednoczenia i wytycznymi działaniami, a oprócz tego ciekawą próbę zbliżenia czytelnika do samej metody budowania przez Teilharda powiązań między przesłankami, będącymi owocem bardzo różnych doświadczeń zewnętrznych i wewnętrznych” (s. 150).

Książka staje się ciekawa, gdy autor (z pewną dozą krytyki) ukazuje myśl samego Teilharda. Zachodzi to właściwie tylko w odniesieniu do dwóch zagadnień: sprawa stworzenia (s. 82—83 i rozdział ósmy, gdzie pisze o jednoczącym działaniu stwórczym), oraz „Chrystus Wszechświata” (rozdział dziewiąty).

Autor poruszając te dwa ciekawe zagadnienia, daje wyraz niechęci (czyżby to również na innych miejscach — s. 45, 56, 157) do filozofii zwanej scholastyką. Wydaje się, że niechęć płynie z faktu, że autor nie wie właściwie czym była i czym jest scholastyka. Stwarza sobie bowiem swoje pojęcia scholastyki, a później je zwalcza. Scholastyka nie była zbiorem sylogizmów, których trzeba było uczyć się na pamięć, by później nimi dowolnie żonglować. Scholastyka dawała metodę, której i dziś nie ma potrzeby się wstydzić.

Wydaje się, że swoją metodę dogłębnej analizy i twórczej syntezy zawdzięcza Teilhard studiowaniu scholastyki. Dlatego też omawiając po krótko koncepcję stworzenia u Teilharda, trzeba powiedzieć, że stwierdzenie autora, iż „poglądy te tak radykalnie zrywały z tradycyjną scholastyką...” (s. 82) jest lekką przesadą. Teilhard nie zaprzeczał (stwierdza to również sam autor, s. 82) tradycyjnej nauki o stworzeniu *ex nihilo*. Przeciwnie swoją teorię stwórczego jednoczenia ukazywał zależność świata w swym bycie od Boga. W tym nie zrywa ze scholastyką. Pozornie zrywa, kiedy mówi, że teoria stworzenia *ex nihilo* nie ma zastosowania historycznego. Teilhard dając swoją teorię stworzenia nie chciał być filozofem, był przyrodnikiem w szerokim tego słowa znaczeniu. Chciał pokazać, jak ten świat rozwija się od momentu swego początku aż do naszych czasów. Wypełnia więc lukę nie z powodu krótkowzroczności scholastyki. Scholastyka dawała odpowiedź dotyczącą stworzenia na kanawie specyficznej wizji świata — wizji statycznej. Jej odpowiedź pozostanie zawsze prawdziwa, gdyż ukazuje byt w zależności od Boga. W czasach Teilharda ten świat przybrał, może lepiej powiedzieć: ukazał swoje nowe rozmiary pełne dynamicznego rozwoju. Dlatego powie on, że stwarzanie, które jest poznawalne przez historyka ziemi, dokonuje się przez ewolucję. W ten sposób ukazuje dynamizm scholastycznego pojęcia *conservatio — continua creatio*.

Pozostając przy temacie stworzenia, trzeba powiedzieć, że nie tylko teoria jednoczącego działania stwórczego rozwiązuje problem odrębności ducha i materii (s. 165). Właśnie Claude Tresmontant (który krytykuje teilhardowską koncepcję stworzenia — por *Introduction à la pensée de Teilhard de Chardin*, Paris, s. 116), na podstawie analizy teilhardowskiej wielości i jego teorii jednoczenia, umieszcza go wśród takich filozofów jak Arystoteles i św. Tomasz (*tamże*, s. 113). Wiemy, że ten ostatni połączył rzekomo kłócące się rzeczywistości w człowieku w psychofizyczną całość. Teilhard, dając swoją teorię zmartwychwstania od razu po śmierci (zresztą bardzo oryginalną) usiłuje coś „zrobić” z duszą oddzieloną od ciała po śmierci, szuka-

jąc innej, tworzącej się całości fizycznej (por. *Ecrits du temps de la guerre*, s. 352—353).

Drugie miejsce przyciągające uwagę czytelnika, jak już wyżej wspomniałem, stanowi rozdział dziewiąty, ukazujący rolę Chrystusa we wszechświecie. Autor w sposób jasny i zrozumiały podkreśla podwójną Jego rolę: jako syntezę stworzenia i działającego Centrum — jako Omegę. Szkoda, że autor nie wydobyl tych treści z chrystologii Teilharda, w których mówi on o oddziaływaniu Chrystusa swoim człowieczeństwem na powstający świat jeszcze przed swoim wcieleniem. Ta myśl była bardzo bliska i droga ojcom greckim, zwłaszcza św. Ireneuszowi. W rozdziale tym autor cytuje dużo tekstów z dzieł Teilharda, nie podając ich miejsca w dziełach. Takie teksty mamy na stronicach: 167, 176, 177, 178, 179, 180—181, 184, 187. Są to teksty przepiękne, odnoszące się do Chrystusa, Jego oddziaływania, do Eucharystii. Dla ścisłości podaje, że są to teksty głównie z dziewiątego tomu pism Teilharda: s. 87—88, 89—90, 90—91, 93—94.

Cennym dodatkiem do książki jest umieszczona na końcu *Kalendarium życia i twórczości Teilharda de Chardin*. Jest ono ubogacone ważniejszymi wydarzeniami w świecie i w Kościele.

Oceniając książkę, trzeba powiedzieć, że jest to cenna rzecz, która ukazała się w naszym polskim języku. Wprowadza ona w świat, w którym wzrastał i dojrzewał, a później tworzył o. Teilhard de Chardin. Niemniej jednak jej lektura pozostawia pewien niedosyt, głód. Płynnie on stąd, że autor nie ukazał formowania się struktury myślowej Teilharda ani też głębszych powiązań z innymi systemami myśli. Z lektury nie wiadomo, czy Teilhard jest świadkiem systemu ewolucyjnego, czy jakiejś szczególnej wizji świata, czy też cierpienia. Lektura prezentowanej książki stanie się dla wielu bodźcem do osobistej lektury dzieł Teilharda.

ks. Józef Kulisz SJ, Lublin

Wegzeichen. Festgabe zum 60. Geburtstag von Prof. Dr Hermenegild M. Biedermann OSA, wyd. Ernest Chr. Suttner i Coelestin Patock, Würzburg 1971, Augustinus—Verlag. s. 479.

W czasie, gdy nierzadko się słyszy o trudnościach czy nawet kryzysie w ruchu ekumenicznym, otuchę budzą informacje o działaczach, którzy sprawę zjednoczenia chrześcijan wybrali za cel swojego życia. Z jednym spośród nich, prof. Biedermannem zaznajamia niniejsza księga pamiątkowa. Jest on członkiem niemieckiej prowincji augustiańskiej, która posiada długą tradycję działalności na rzecz zjednoczenia Kościołów. Gdy prof. Biedermann przed niemal trzydziestu laty podjął się tego zadania, zrezygnował, jak czytamy we wprowadzeniu do dzieła, z misjonarowania czy nawracania, jak również z innych form działalności zewnętrznej, choćby wzniosłej, jak np. zaznajamiania z liturgią wschodnią. Całkowicie natomiast poświęcił się trudowi naukowego zgłębiania duchowych bogactw wschodniego chrześcijaństwa i przybliżania ich szerszym kręgom zgodnie z maksymą swego mistrza, prof. G. Wunderlego o „odkrywaniu darów Wschodu dla Zachodu”. Impionujące są osiągnięcia prof. Biedermann a w tej dziedzinie. Świadczą o nich nie tylko liczne publikacje, których zestaw znajdujemy w dziele, lecz także, a może przede wszystkim, wysiłki na polu organizacji nauki i pracy wydawniczej. Jest on współzałożycielem i długoletnim kierownikiem dobrze urządzonego i obficie zaopatrzonego w naukowe materiały augustiańskiego instytutu dla badań nad Kościołami wschodnimi (*Ostkirchliches Institut*) w Würzburgu, założycielem i redaktorem poważnego kwartalnika naukowego „Ostkirchliche Studien”, wydawanego od r. 1952. Kontynuuje serię wydawniczą „Das östliche Christentum”, w ramach której ukazało się szereg cennych pozycji. Jako następcą Wunderlego kieruje katedrą wiedzy o Kościołach wschodnich na Wydziale Teologicznym uniwersytetu w Würzburgu.